Nr. 7. 14 lutego 1926 roku. Rok II.

ZIEMIA ŁÓDZKA

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY.

Za Redaktora w imieniu Komitetu — Józef Serednicki — Wydawca — „Zjednoczenie Prasy P. na W. Ł.“.

O honor Narodu.

W protokóle 7-mym posiedzeń mędrców Sjonu wszechświatowej żydowskiej organizacji, z roku 1897 czytamy:

„Niezbędne jest doprowadzenie do tego, żeby poza nami istniały we wszystkich państwach tylko masy proletarjatu“.

Co to jest? — kto są te masy?

Pojęcie masa, wyraża coś co nie ma swej woli, coś bezmyślnego, coś, czem można rozporządzać bez napotkania oporu i z czem wogóle nie potrzeba się liczyć.

Te bezmyślne masy — to my — naród polski.

Można nas jak balonik nadąć pochlebstwem, aby nam się zdawało, że panujemy nad światem, albo zdusić zmiąć i w kąt rzucić, abyśmy nie zawadzali. Naród polski tyle przecierpiał, w różnych rodzajach niewoli, jakie przechodził i przechodzi, tyle zniósł zniewag i poniżeń, a jednak — dusza narodu pozostała zawsze ta sama.

To nie prawda, że nas niewola spodliła!

To nieprawda, że jesteśmy ślamazarni i leniwi — my jesteśmy cierpliwi! — Rozumiemy, że taka zwarta cierpliwość więcej zdziała niż szamotanie się przedwczesne i bezcelowe.

Ale obok cierpliwości, naród polski ma głębokie poczucie godności własnej i tej obrażać nie wolno nikomu.

Dziś naród od „góry“ do „dołu“ w nędzy i niedostatku, dziś oszczędzają i pracują ci, którzy nie robili tego nigdy — i ci, którzy nigdy inaczej nie robili. Zastępy bezrobotnych próżnują przeciwko swej woli i bez własnej winy, a te wybryki, które notuje kronika zbrodni i nadużyć wszelkiego rodzaju, są w dużej części zmyślone lub kilkakrotnie powtarzane. Zbrodniarzy i ludzi występnych miały wszystkie epoki i wszystkie narody i my mamy ich dzisiaj, niestety bardzo wiele, ale to są wyrodki, to są wyrzutki społeczeństwa, które je potępia.

Naród chce pracować — ale mu nie trzeba w tej pracy przeszkadzać. Naród chce żyć moralnie — ale nie trzeba go karmić niemoralnemi książkami, a za to dać mu sposobność nauczenia się katechizmu.

Naród nie chce malowanych haseł: wolność, równość, braterstwo.

Wolność — to czyste sumienie, którego nikt zmusić nie może do zmienienia swych zasad. Pozatem każdy zależeć musi od kogoś, bo takie jest prawo natury.

Równość — zrównaliśmy się na polu walki, gdzie krew wszystkich stanów zmieszała się i zbroczyła wspólną polską ziemię.

Braterstwo — zbratała nas nędza i niedola, każdy grosz ofiarowany bezrobotnym, każda łza wylana nad pokrzywdzonym — to dowód poczucia braterstwa.

Niebezpieczeństwo nas zrównało.

Niedola nas brata — nie reformy rolne, nie komunizm, nie hasła socjalistyczne.

Naród chce pracy — zobaczmyż co mówi 6 protokół wyżej wspomnianych żydowskich posiedzeń: „Podniesiemy płacę zarobkową, co jednak nie przyniesie żadnej korzyści robotnikom, bowiem jednocześnie wywołamy drożyznę artykułów pierwszej potrzeby spowodowaną rzekomo upadkiem rolnictwa i hodowli. Oprócz tego podkopiemy zręcznie i głęboko źródła wytwórczości, przyzwyczaiwszy robotników do anarchji i nadużywania napojów wyskokowych, jednocześnie zaś zarządzimy wszelkie środki do wyzucia z ziemi gojów

inteligentnych. Chcąc, aby goje t. j. chrześcijanie nie spostrzegli przedwcześnie istotnego celu działań, zakryjemy go rzekomym dążeniem do służenia klasie robotniczej oraz wielkim zasadom ekonomicznym, propagowanym czynnie przez nasze żydowskie teorje ekonomiczne".

Naród otwiera oczy. — Naród nie będzie urządzał pogromów. — Ale naród zjednoczy się w żelaznej tężyźnie. — Chcecie „mas" będziecie je mieli, ale nie masy bezmyślne, — nie „masy" rozbestwione. — To będą masy narodu zjednoczonego w pracy — silnego wiarą — gorącego miłością ojczyzny; a Ta, która starła głowę żmiji, Ta, która jest Królową Korony Polskiej, będzie nam Wodzem i poprowadzi do zwycięstwa.

„Postęp"

Unja polityczna.

W ostatnich czasach w prasie polskiej poruszono ideę zbliżenia polsko-czeskiego w formie UNJI POLITYCZNEJ t. zn.: żeby było jedno państwo, o wspólnym prezydencie i kierowniku polityki zagranicznej. Granic by między nami, a Czechami nie było. Wojsko również byłoby wspólne. Idea ta zresztą ma swego obrońcę i gorliwego orędownika w „PIAŚCIE". Myśl unji podzielać można, bo tylko zgodą i przyjaźnią z najbardziej pokrewnymi sobie będziemy mogli się zbliżać do ideału Stanów Zjednoczonych Słowiańskich, później do Stanów Zjednoczonych Europy i Braterstwa Światowego.

Ludzie dzisiaj dość mają wojen i nędzy powojennej i tylko o zgodnej, wytrwałej i owocnej myśleć muszą pracy, aby nareszcie po tylu latach nieszczęść zbudować szczęśliwy pokój. Polska i Czechy powołane są do odegrania w Europie pierwszorzędnej roli, stworzyć mogą państwo, które organizacją i siłą dorówna potędze Niemiec, a jeśli do UNJI POLSKO-CZESKIEJ dodamy inne związki państwowe, a więc oparte w dalszym ciągu o Małą Ententę i co jest zupełnie zrozumiałe, wytworzenie ściśle zaprzyjaźnionego bloku państw bałtyckich, a ukończywszy swary, odnowienie historycznej unji z Litwą, wówczas Polska będzie naprawdę wielkim mocarstwem. Polacy i Czesi nie będą wówczas piłeczkami w rękach Anglików, nie będą potrzebowali żebrać łaski obcych potencji, ale w zgodzie właśnie potwierdzą prawdziwą suwerenność. Dla nas Polaków to rozstrzygnięcie polityki zagranicznej byłoby o tyle ważnem, że wówczas nie będziemy się lękać o korytarz pomorski, bo siłą rzeczy Prusy Wschodnie będą musiały się stać znów lenniczemi wobec Polski.

Nie wątpimy, że taka polityka jest właśnie drogą właściwego potępienia.

Nie pierwsi Amerykanie wymyślili zgodę ludzkości. Słowianie właśnie byli jedynie spokojnemi i pracę miłującemi narodami świata. Słowianin nigdy by nie wojował, gdyby nie grabieżca germański, który stale go napadał. Godzi nam się przypomnąć, że pierwszym projektodawcą Ligi Królów Chrześcijańskich, coś w rodzaju Ligi Narodów, był czeski król narodowy Jerzy z Podebradów, a przecież prawdziwemi paneuropejczykami byli Jagielonowie Polscy. Historja nam mówi o zawartym niegdyś sojuszu polsko - czesko - węgierskim, którego szermierze Kostka i Marini, przyjęci na posłuchaniu 30/VI 1464 przez króla francuskiego Ludwika XI przecież dopominali się o zwołanie kongresu królów chrześcijańskich.

Liga Narodów nie jest więc pomysłem nowym, a tylko ulepszonym płodem myśli słowiańskiej.

Najbliższy wiek niewątpliwie będzie wiekiem rozkwitu i hegemonji słowiańskiej, słusznej choćby z przewagi liczebnej wszystkich w Europie.

Op.

Rękę na serce.

Często słyszycie na zebraniach: „Młodzież jest nadzieją przyszłości". Lecz to nie powinno nas i nie może wbijać w fałszywą ambicję. Rzeczywiście — młodzież jest przyszłością, ale faktyczna przyszłość najpewniej lepszą się stanie jeśli młode pokolenie samo ją przygotuje; nie wolno nam oczekiwać, że ktoś inny nam tę lepszą przyszłość zgotuje, ale sami musimy się starać, by przyszłe nasze życie było radośniejsze, znośniejsze. Do tego tylko potrzeba trochę dobrej woli, by szczerze, wydajnie i pożytecznie pracować w naszych organizacjach.

Przecież pracując w związkach młodzieży — pracujemy dla siebie samych — dla polepszenia sobie egzystencji życiowej.

Bardzo mało spotkacie takich młodzieńców i dziewcząt, którzy z prawdziwym zapałem prowadzą pracę w naszych organizacjach. Większość naszych współkolegów i współkoleżanek jeśli pracuje — to dlatego, że praca organizacyjna zadawalnia ich ambicje lub przynosi pewną radość, nie bacząc wcale na pożytek i społeczne znaczenie samowychowawczej pracy kół młodzieży robotniczej. Każdy z młodych ludzi bardziej skłonnym jest do robienia rzeczy złych niżli rzeczy dobrych i pożytecznych dla dobra ogólnego.

W szeregach chrześcijańskiej młodzieży każdy musi położyć szczerze rękę na sercu a w pracy kierować się tylko dobrem bliźnich.

Górnik.

Poważna sytuacja i sposoby opanowania jej.

Poważny moment jaki zapanował u nas w kraju zmusza nie jednego do zadania sobie pytania, co będzie dalej? Scisk gotówkowy już dotychczas dawał się każdemu mocno we znaki, a co będzie jak Bank Polski, z powodu zmniejszenia się zapasu walut obcych, zmniejszy jeszcze obieg banknotów w kraju? Sytuacja w tedy napewno się nie poprawi, a tylko znacznie pogorszy. Obliczania na tegoroczny urodzaj napewno sytuacji nie poprawią, nawet przy najpomyślniejszych rezultatach gdyż potrzeby kraju są znacznie większe jak to co może dać urodzaj i jak wogóle my sobie to wyobrażamy. Ten beznadziejny stan nie byłby tak strasznym gdyby tam gdzie wykuwa się losy naszego kraju zechciano choć trochę liczyć się z opinją tych, którzy jakkolwiek stoją na uboczu, jednak los tego kraju nic mniej leży im na sercu. Mamy 2 zasadnicze choroby do uleczenia, a wszelkie inne niedomagania to są tylko objawami tych zasadniczych chorób. Pierwszą naszą chorobą jest niedostateczne zagwarantowanie naszych banknotów przed zawahaniem się ich kursu. Obowiązkiem jest naszym uprzytomnić sobie jedno, że powojenne warunki stworzyły inne zupełnie podstawy dla systemu monetarnego jak te, które mogły być wystarczającemi przed wojną i dlatego tylko ten kraj może być zupełnie pewnym kursu swego pieniądza, którego pieniądz ma pełne pokrycie kruszcowe.

Tego wymaga brak zaufania jednego kraju do drugiego, przyczyną czego są nie wyraźne sytuacje gospodarcze i polityczne każdego kraju. Statut Banku Emisyjnego pozwala wprawdzie na to aby obieg banknotów miał pokrycie kruszczowe tylko 33%, ale to mogło być dobrem tylko przed wojną. Dzisiaj z powodu rozpętania się hasła spekulacji należy przeciwstawić jej środki radykalne. Część banknotów Banku Polskiego nie pokryta złotem i walutami ma zabezpieczenie wekslowe i to jest właśnie ta słaba strona gwarancji naszego pieniądza. Weksel to jest dług i spekulacja zmierzająca do obniżenia pieniądza jest obliczoną głównie na to aby tym sposobem obniżyć wartość tych weksli, a tem samem i zmniejszyć swoje długi. Zmniejszając wartość weksli zmniejsza się jednocześnie i wartość tej części gwarancji Banku Polskiego, która jest opartą na wekslach, a tem samem zmniejsza się i wartość naszego pieniądza, tak że ściśle biorąc pieniądz nie wiele więcej jest wart ponad swoje zabezpieczenie w złocie. Właśnie w calu utrzymania tej nadwyżki wartości ponad zabezpieczenie kruszcowe Bank Polski zmuszonym jest stale walczyć tracąc poważne zapasy walut, które rzuca na giełdę. Taka gospodarka doprowadzić może jedynie do upadku, gdyż zniewala nas do ciasnoty pieniądza i drożyzny jego. Jeżeli chcemy mieć pieniądz pewny, nie podlegający wahaniom, to musiemy we wzajemnych rozrachunkach naszych stanąć na gruncie miernika międzynarodowego t. j. złota a wtedy i ta część zabezpieczenia w wekslach będzie dostatecznie gwarantować nasz pieniądz, gdyż w przybliżeniu emisja banknotów teorytycznie posiadać będzie pełne pokrycie kruszcowe. Warunek taki jest nieodzownym dla tych względów, że przecież dzisiaj ten weksel jest właśnie tym artykułem spekulacyjnym, ponieważ jest postawionym w takich warunkach, że wartość jego można obniżać. Weksel w tej formie w jakiej on jest obecnie jest tylko gwarancją moralną, a nie materjalną i dlatego właśnie Bank Emisyjny zmuszony jest stale walczyć o utrzymanie kursu pieniądza, bo pod względem materjalnym ten weksel samo przez się tej gwarancji nie daje. Ponieważ, jak widzimy, społeczeństwo nasze, składające się z różnorodnych elementów, tej gwarancji moralnej, że nie będzie działało na obniżenie się wartości ich zobowiązań dać nam nie może, przeto obowiązkiem naszym jest do poszanowania swoich zobowiązań to społeczeństwo zmusić. Zasada powyższa pozwala nam wyprowadzić następującą tezę: **Aby mieć stałą, niepodlegającą wahaniom kursowym walutę, pomimo nie posiadania pełnego pokrycia w złocie i walutach obcych, należy stosować we wzajemnych rozrachunkach miernik między narodowy t. j. złoto i tym sposobem brak pokrycia kruszcowego dopełnić zobowiązaniami w złocie.** Taka teza wyklucza jakąkolwiekbądź możliwość zawahania się kursu naszej waluty jednocześnie daje nam możność uleczenia drugiej naszej zasadniczej choroby, którą jest, — brak środków obrotowych w kraju. Tu należy zaznaczyć, że posiadamy zepełnie dostateczne kapitały, tylko niestety są one u nas niedoceniane. Takim martwym kapitałem są nasze majątki realne. Dzisiaj właściciel czy to kamienicy, czy też innego majątku realnego ma właśnie ciężar i kłopot, a przecież to są te kapitały. których my tak łakniemy, tylko oczywiście one są nie wyzyskane. Majątki te należy czemprędzej uruchomić przez wypuszczenie środków obrotowych na podstawie ich hipotek. Zastosowanie wyżej wymienionej tezy w zupełności asekuruje nas od spadku waluty, ale aby zachować pewną ostrożność przed ucieczką naszej waluty nielegalnemi drogami zagranice, pożądanem byłoby ilości złotych nie zwiększać natomiast rozwinąć specjalny system czekowy na tle Banku Gospodarstwa Krajowego. Czeki te winny mieć zapewniony przymusowy obieg na równi z biletami Banku Polskiego z tą tylko różnicą, że tylko w obrębie Państwa Polskiego przyczem za po-

bierane procenty od pożyczek Bank Gospodarstwa Krajowego skupowałby złoto i waluty wysokocenne, a Bank Polski na podstawie tych samych walorów zwiększałby stale obieg banknotów, zaś Bank Gosp. Kr. w tym samym stopniu mógłby wycofywać swoje czeki. Tym sposobem mielibyśmy możność zaspokoić głód pianiężny, a jaki odniosłoby to dodatni wpływ na stan gospodarczy u nas w kraju chyba każdemu jest wiadomem.

Stan obecny ujawnia nam smutną rzeczywistość, że posiadamy Ministra Skarbu t. j. tego głównego kasjera państwowego, który umie liczyć, ujmować i dodawać, natomiast Ministra Finansów, który na podstawie naszych niewyzyskanych bogactw potrafiłby te finanse tworzyć, nie posiadamy. Głęboko myślący finansista sam fakt istnienia u nas prawnej stopy procentowej 15%, zaś prywatnoprawnej 24% bezwględnie uazwałby absurdem, wykluczającym wszelką możliwość uczciwej, zdrowej kalkulacji, możliwość rozwoju Państwa i możliwość eksportu. Brak kredytów długoterminowych oraz wysoka stopa procentowa wyklucza ożywienie ruchu budowlanego, a wszelkie wysiłki czynione w tym kierunku są tylko parodją ośmieszającą nas wobec całego świata.

Jeżeli tych kardynalnych zmian w polityce finansowo-gospodarskiej nie wprowadzimy, to będziemy zmuszeni stopniowo posuwać się dalej po rozpoczętej drodze kurczenia obrotu pieniężnego. tylko oczywiście z tą różnicą, że coraz z większą szybkością.

Piotr Włodarski.

Jeżeli chcesz dobrze rządzić — ucz się.

W dobie współczesnej pracę oświatową pozaszkolną należy na jednym poziomie traktować z pracą szkolną zawodową.

Szkoła wychować ma dopiero przyszłe pokolenia, na których kiedyś silnie oprą się sprawy kraju, a teraz są ci, co wydali te pokolenia, a którzy jednak dziś stanowią o losach państwa, którzy są przecie jego budowniczymi.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że przecież nie wszyscy odpowiadają tym wymogom „dobrego obywatela", jakim winien być każdy obywatel świadomy swojego państwa.

Nazwijmy to po imieniu. U nas moc jest analfabetów, jeśli weźmiemy pod uwagę wieś naszą i choćby miasteczka. Wieśniak nasz i robotnik miejski to przeważnie formalni analfabeci, jak również analfabeci pod względem wyrobienia społecznego. Brak w nich tych zrozumień własnych, brak im samokrytycyzmu idą więc za popędem interesów tylko partyjnych.

Gdzież jest to jądro zrozumienia, ta wola własna swoja, oparta na owem zrozumieniu?

Liczebność jakiejbądź partji, to nie jest jeszcze wyraz dodatni, „że się rusza mózgi śpiących", to jest raczej naganka ludzi w jakiś czambuł gardłaczy bezmyślnych, za których inni myślą, na których nieraz sami pionierzy jeśli są sumienni, uczą się rozwagi życiowej.

Inni zaś „karjerowicze drwią sobie najzwyczajniej z naiwnych w gronie swojem. (jawnie by się nie ośmielili ze względu na kije) Oto jest polityka „dźwigania ludu z ciemnoty".

Dopókąd, narówni szkole zawodowej, szkoła obywatelska, beztendencyjna, mająca jedynie dobro Ojczyzny na względzie nie ujmie swoich spraw w swoje ręce—sprawa interesów, państwa oparta na ludzie pracy" — zawsze będzie matołkiem, wypędkiem solidnej sprawy obywatelskiej.

Historja naszej wsi cywilizowanej z różnemi wiedźmami, czartami, Organowskimi i tp. „wypuszczaczami krwi" ofiarom, aby wypędzić z nich czarta, w wieku XX-ym nie jest pocieszającym objawem....

Synowie wsi i robotników będą prawdziwymi budowniczymi swojej ojczyzny — wtedy gdy i ojcowie ich naprawdę będą dobrymi obywatelami, budowniczymi.

Rozumnej szkoły życia dla szerokich mas społeczeństwa jest nam brak.

Oby ten brak istniejący z winy dzisiejszych obywateli nie wyszedł na złe dla przyszłych pokoleń a tem samem dla naszej ojczyzny.

W. G.

Zjazd Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

W dniu 31 stycznia r.b. obradował zjazd Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych Z.P.N.S.P., poświęcony zagadnieniom programowo-organizacyjnym regjonalizmu polskiego.

Zjazd zatwierdził następujący program pracy na rok bieżący: a) w Zakopanem w czasie od 15 do 31 lipca r.b. (Powszechny Uniwersytet Regjonalny im. Stanisława Witkiewicza) kurs geograficzny, uwzględniający umiejętność rysowania i czytania map i fotografję w zastosowaniu do badań geograficznych. Wyłoniony przez Zarząd Sekcji Komitet Witkiewiczowski przygotowuje w tym czasie cykl wykładów poświęconych Stanisławowi Witkiewiczowi.

b) w Sandomierzu, w czasie od 2 do 15 sierpnia r.b. (Powszechny Uniwersytet Regjonalny im- Stanisława Konarskiego) kurs samorządowo-społeczny uwzględniający pracę na terenie samorządów: gminnego, miejskiego, powiatowego — oraz zagadnienia samorządu gospodarczego;

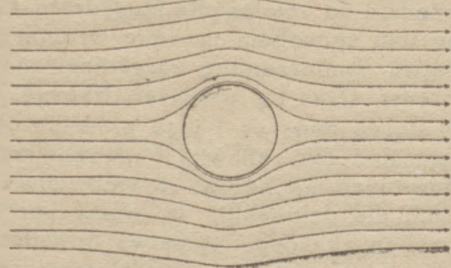
c) założenie nowych powszechnych Uniwersytetów Regjonalnych w Wilnie, Rzeszowie, i na Podlasiu (Łuków—Siedlce);

d) zjazdy, poświęcone organizacji pracy nad podniesieniem życia gospodarczego, społecznego i umysłowego odnośnych ziem polskich—w Wilnie, Radomiu i Tarnowie (w lipcu i sierpniu);

e) wycieczki naukowe: etnograficzną w Sądocczyznę, przemysłowo - gospodarczą na Śląsk Górny i Cieszyński oraz regjonalno-krajoznawczą do Puszczy Kurpiowskiej — w sierpniu. —

O okrętach i łodziach rotorowych.

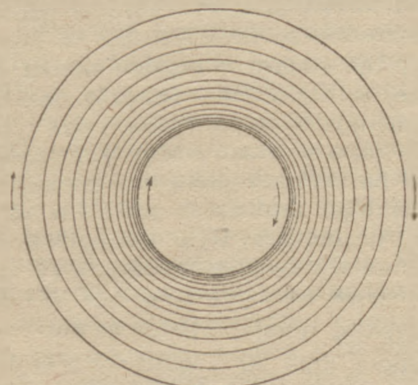
W Niemczech znany konstruktor prof. Flettner dokonał niedawno odkrycia epokowego, które ogromnie zmieni żeglugę morską. Obserwując zachowanie się walca podczas wirowania w prądzie powietrza, zamienił w łodzi żagle szybko wirującemi wieżami w kształcie walca. Powierzchnia wież jest ośm razy mniejsza od żagli poa rusza nawet wielki okręt z jednakową siłą.



Ryc. 1.

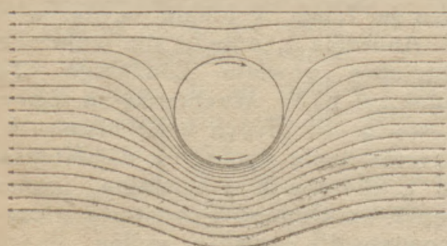
Jeśli wyobrazimy sobie tylko wirujący w powietrzu walec, niewątpliwie zauważymy jak się prąd powietrza z przodu walca będzie się rozdzielać na dwie części, a za walcem symetrycznie schodzić. Strugi powietrza, pomijając wiry, jakie się utworzą za walcem wskutek lepkości powietrza — tworzą obraz jaki widzimy na ryc. 1.

Otóż ten prąd powietrza tłoczy walec i powoduje obracanie się w kierunku ruchu prądu.



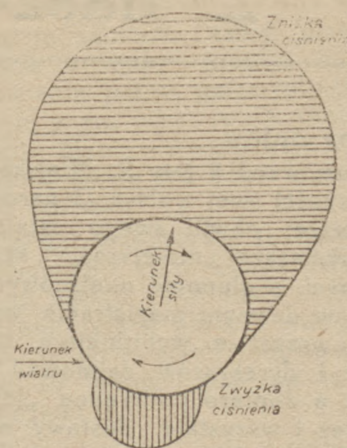
Ryc. 2.

Gdy walec wprawimy w ruch obrotowy, wówczas walec porywa za sobą poszczególne cząsteczki powietrza i cyrkulacyjny ruch wokół walca przedstawia się, jak na ryc. 2



Ryc. 3.

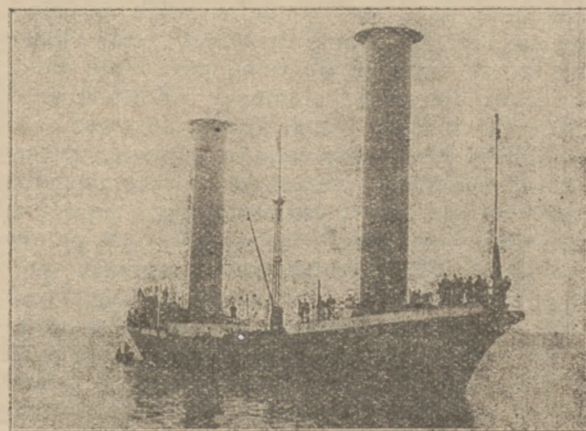
Gdy natomiast walec będziemy obracać na wietrz wówczas ruchy powietrza się sumują. Ruch cyrkulacyjny (ma ten sam kierunek co wiatr) sprawiać będzie odpływ powietrza z wielką szybkością i bez oporu, a to dzięki wirującemu walcowi, gdyż panuje niższe ciśnienie w kierunku, niż wokoło, zaś z drugiej strony powstaje zderzenie się prądów przeciwnych, a więc zagęszczenie powietrza i nadwyżka ciśnienia ponad normalne. Różnice tych ciśnień wytwarzają siłą prostopadłą do kierunku wiatru. Obraz tych prądów daje ryc. 3.



Ryc. 4.

Zjawisko to znane było już pół wieku temu, ale pierwszy je zastosował Flettner do swych okrętów rotorowych, których siłę pędną stanowi: zwyżka i zniżka ciśnienia po obu stronach walca.

Rzeczywiste zjawisko zniżki i zwyżki prądów owietrznych a możliwość ruchu przedstawia ryc. 4.



Ryc. 5.
Statek żaglowy „Buckau" przerobiony na rotorowy.

Z końcem roku ub. przebudowano stary statek żaglowy „Buckau" na rotorowy. Zamiast żagli osadzono dwie wielkie wieże po 17 metrów wysokości, osadzono je obracalnie i wygodnie dla napędu elektrycznego.

Doświadczenia z rotorami dały doskonałe wyniki: statek jeździ z szybkością, jaką osiągnie żaglowiec z ośmiokrotną powierzchnią żagli, a co najważniejsze, że do obsługi statku wystarcza tylko jeden człowiek, który z mostku kapitańskiego zdolny jest calą maszynę elektryczną wprawić w ruch i nią kierować. Zresztą rotory są tańsze, nie tak szybko podlegają zniszczeniu, zaś w czasie burzy żaglowiec je.t bardziej wywrotny (mimo zwinięcia nawet żagli), niż rotorowy statek.

Wada jest jedna: okręt rotorowy zużywa 30% energji, jaką potrzebuje do poruszania się okręt normalny z tą samą szybkością.

Wynalazca pracuje obecnie nad ulepszeniem motorów i najbliższy czas niewątpliwie przyniesie ulepszenie konstrukcji rotorów, a wówczas w żegludze nastąpi prawdziwa rewolucja.

Już wówczas nie będziemy mieli statków z napędem śrubowym, statków o kołach i żaglowców, a tylko okręty i łodzie rotorowe.

Z naszego województwa

Smutny objaw.

Wybrana przed 2 laty R. Miejska w Łodzi jest w większości swej polską i narodową, to też od pierwszej chwili swego istnienia stała się solą w oku naszej „mniejszości", która dzięki swej solidności, a głupocie miejscowych demagogów, była w dawnym magistracie wszechwładną panią, wszystkie wybitniejsze stanowiska naczelników i dyrektorów zajmowali ludzie z mniejszości, a dopiero podrzędne „lewicujący" goje. Również i wszystkie dostawy, no i gdzie się dało coś wrobić i zrobić, oni mieli w swem ręku. Epilogiem tego było kilka spraw sądowych, lecz jak zwykle ślusarz zawinił, a kowala powieszono. Otóż gdy nadchodził czas nowych wyborów, a oni poczuli, że będą one dla nich nie pomyślne, że będą na prawdę w mniejszości w Magistracie Łódzkim używali różnych „kawałów" by utrudnić życie i pracę następnemu Magistratowi. Przyjęli więc całe zastępy nowych urzędników i robotników, pomimo że i tak było ich nadmiar, dano wszystkim wysokie pensje i różne świadczenia, stabilizowano całą masę ludzi, którzy żadnego po temu prawa nie mieli, rozpoczęto, nie mając pieniędzy na budowę 5 szkół, łażni i t. d. i t. d. Mimo to wszystko nowo obrany Magistrat, usilną i wytrwałą pracą pomimo trudnych warunków ekonomicznych naszego miasta, doprowadził do tego, że różne „świństewka" wyczyścił, krzywo-nowych panów naczelników i dyrektorów, którzy zamiast pracować, podwładnych sobie urzędników agitowali usunął, zredukował nadmiar pracowników i urzędników, rozpoczętą budowę gmachów szkolnych i łaźni wykończył i doprowadził nowe 3 szkoły pod dach, przebudował budynek magistratu i dokonał masy remontu i inwestycji, a wszystko z miejskich funduszów, gdy tymczasem poprzednie magistraty żyły tylko na koszt kasy państwa, co było przyczyną ogólnej ruiny, gdyż nieliczono się z wydatkami i ich celowością, ale choć rujnowano państwo, choć robiono to co nie zawsze było dozwolonem, i co doprowadziło do spraw rządowych, a społeczeństwo do niepowetowanych strat, daremnie byśmy szukali w rocznikach naszych brukowych piśmidłach, drukowanych wprawdzie po polsku, lecz nie polskich, jakichkolwiek poważnych w tych sprawach zarzutów. Zato dziś wszystkie te brukowce nie mają dosyć słów, by potępić obecny magistrat i R. Miejską, w każdym numerze znajdujemy jakąś mniej lub więcej plugawą insynuację, celem której jest zachwiać w czytelnikach wiarę w uczciwość i rozum tego zespołu polskiej większości, lecz byłoby to bagatelą, gdyż żaden rozumny szanujący się człowiek nie przywiązuje do tych wiadomości wiary, bo ma ich źródło, lecz smutnem jest dopiero to, że czy to z tej czy innej przyczyny od pewnego czasu, prawdopodobnie pod wpływem tej lektury, pewne organa i ludzie na stanowiskach państwowych, lecz sprawdzenia i zapoznania się z prawdziwem stanem rzeczy, dają się używać na narzędzie do zwalczenia Magistratu Łódzkiego, aby tym sposobem na rękę wrogim dla społeczeństwa zamierzeniom zorganizowanej bandy oszczerców. Czas by nareszcie zacząć myśleć w imię dobra państwa i jego prawych obywateli, a przestać być zabawką i narzędziem w ręku tych sprytnych macherów, „lewicowców" zawsze gotowych dla demagogji i miana „potępców" do zbrobienia każdego płupstwa przedstawicieli polskiej państwowości i polskiej inteligencji powinni myśleć i rozumieć gdzie ich miejsce i obowiązek.

Słop.

Uroczystość ku czci św. Piotra Kanizego.

W kościele Najśw. Marji Panny w Łodzi odbyła się uroczystość podniesienia na ołtarze nowego świętego, — Piotra Kanizego, kapłana Jezuity, który w roku bieżącym został policzony w poczet świętych i dla swej naukowej działalności mianowany doktorem kościoła.

Święty ten rodem Holenderczyk był i u nas w Polsce, w Krakowie, Łęczycy i Piotrkowie gdzie brał udział w pamiętnym synodzie piotrkowskim jako wysłannik Stolicy św. On też dopomagał naszemu rodakowi św. Stanisławowi Kostce w jego zamiarach, goszcząc go przez miesiąc u siebie w Dylindze i dając mu jaknajchlubniejsze świadectwo do Rzymu, że się od Stanisława spodziewa wielkich rzeczy.

Uroczystość trwała przez trzy dni.

W sobotę dnia 30 o godzinie 6-ej wieczorem odbyło się odczytanie bulli kanonizacyjnej i uroczyste odsłonięcie obrazu świętego.

W niedzielę i poniedziałek odbyły się uroczyste nabożeństwa.

Walne zebranie nauczycielskie pow. Łódzkiego.

W dniu 7 bm. w lokalu Związku PNSP. przy ul. Andrzeja 4, odbyło się Walne Zebranie nauczycielstwa powiatu Łódzkiego. Zebraniu przewodniczył p W. Wacławski ze Zgierza, sekretarzował p. St. Szych z Bronisina.

Sprawozdanie ogólne z działalności wygłosił p L. Marciniak z Wiskitna, oznajmiając na wstępie, że Oddział Powiatowy liczy na terenie powiatu 15 ognisk z ogólną ilością 284 członków. W sprawozdaniu poruszone były prace i poczynania Zarządu Oddziału Powiatowego, przedstawia się następująco: został utworzony kurs dla instruktorów oświaty pozaszkolnej, oraz sekcja prelegentów, uruchomione zostały sekcje samokształceniowe dla nauczycielstwa instruktorat sklepików uczniowskich, sekcja muzyczna i kolarska.

Sprawozdanie z działalności Komisji oświaty pozaszkolnej wygłosił p. M. Ochędalski, je-

dnocześnie zwracając się z apelem do nauczycielstwa, aby nie zapomniało o roli jaką nauczyciel powinien odegrać w społeczeństwie.

W wyborach do nowego Zarządu Oddziału Powiatowego weszli pp.: K. Kotełko, przewodniczący, L. Marciniak, sekretarz; A. Jegier, skarbnik; P. Różalski, Z. Wojciechowski, L. Jahn, W. Wacławski członkowie.

Z Zadzimia.

Uprzejmie proszę Sz. Redakcję o zamieszczenie w całości tego artykułu. Ponieważ na zjeździe Okręgowego Związku Kółek Rolniczych C. T. R. w dniu 26-go stycznia nie mogłem szczegółowo wyjaśnić sprawy swej z powodu braku czasu.

Aby djabli Polski nie wzięli! — przeczytać uważnie.

W dniu 17-go stycznia r. b. byłem na zjeździe Związku Ludowo-Narod. w Sieradzu: Zjazd miał charakter sprawozdawczy pp. posłów. Gierlicza, Rąba, Rokossowskiego oraz sen. Lipkowskiego. Kolejno zdawali sprawozdanie z Sejmu. ale bardzo smutne. Narzekano na różne partje lewicowe, że wszystkiemu to oni winni szerząc pośród ludem niezgodę i między sobą. Najlepiej zapamiętałem sprawozdania p. posła Rokossowskiego, który na wstępie swego przemówienia powiedział, iż w swoim czasie przyjechał z Anglji wielce uczony człowiek do Warszawy i powiedział, że w Polsce może być najwyższy budżet do 800 miljonów, a wyższego kraj polski nie zniesie. Tymczasem św. pamięci p. Grabski nie zważał na to, a zrobił rozchodów na 2,100 miljonów. Wyciągnął wszystko z ludzi z całego kraju a jak tak dalej będzie „To djabli Polskę wezmą". Jak zauważyłem to p. Rokossowski prawdę powiedział i dał dużo do myślenia.

Toć i ja się nad tem mocno zastanowiłem do tego stopnia że co dalej p. poseł mówił to nic nie pamiętam. Po skończeniu wszystkich przemówień jadę do domu, myśląc co ten p. poseł powiedział, że Polskę djabli wezmą, ale miał przecież rację, bo dalej już nikt nie wytrzyma na tak wielkie wydatki.

Ale pytam się pp. posłów i senatorów po co Wy tam siedzicie i co Wy tam robicie oraz jaka ta Wasza praca?

Nie dziwię się że dawniej polska przepadła bo nią rządziła jedna warstwa ludzi.

A dziś zaprzepaszczają Polskę partyjnictwa i czas już wielki skończyć i położyć krzyżyk temu. Lud polski — wielka siła i potęga, pracowity, posłuszny, ofiarny bo złożył już dowody ofiarności krwi swej podczas najazdu bolszewickiego w 1920 roku.

Dziwnem i przykrem jest, że dla ratunku kraju polskiego niema w naszym kraju ludzi mądrych, prawdziwych lekarzy ktòrzyby chorobę Polski rozpoznali odrazu i przepisali lekarstwo takie, aby na wieki służyło do uzdrowienia Jej. Sprowadzani z obcych krajów ludzie mądrzy, jak z Anglji, Ameryki ale i oni nie mogą dobrego lekarstwa przepisać.

Otóż ja samouk, który przeszedł różne koleje życia w nędzy i biedzie daje lekarstwo na uzdrowienie jednej gałęzi rolnictwa, bo tylko na tem się znam jako rolnik małorolny. Aby więc Polski djabli nie wzięli daje tu niżej chłopskie rozumowanie dla poprawienia stosunków obecnych państwa.

Najprzód przedstawię tu dwa obrazki z życia praktycznego: Nasz ksiądz proboszcz przybywszy do parafji 1922 roku z obsianego już pola sprzątał żyta 4 korce z morgi, gdy w roku 1924 po nadaniu ziemi odpowiedniej kultury otrzymał 18 korcy żyta na mordze z tego samego działu.

Drugi przykład mój własny: Z jednego pola falistego (szczerk mocny) otrzymałem żyta po 4 korce z morgi z miejsc dolnych gdy górzyste oddały po 12 korcy i ziarna dorodnego, mimo tych samych warunków nawożenia. Po odwodnieniu niższego pola plon mógłby być 4-ro krotnie większy. Powyższe próby uczą nas, że przez poprawę pól o 14 korcy na mordze plon się zwiększa. Trzeba więc koniecznie przystąpić do tej poprawy — meloracji roli, a przedewszystkiem do odwadniania — drenowania oraz regulowania wilgocią na łąkach, które są też w zaniedbaniu, zatem niedostatecznie wykorzystane.

Na wydrenowanie jednego morga ziemi w komplecie to potrzeba 20 dni roboty. Koszt takiej morgi z drenami uczyni 166 zł. za jeden miljon złotych zatem można wydrenować 6,000 morgów. A sezon letni na pracę w polu pozwoli wykorzystać 7 miesięcy, licząc 24 dni robocze w miesiącu, razem dni roboczych 168. Na wydrenowanie zaś 6,000 mórg potrzeba dni 6,000 X 20 = 120.000, czyli 120.000 : 168 = 715 robotn.

Jeżeli Rząd wyda na zapomogi z 80 miljonów zł. to można za to wyposażyć 715 rb. X 80 przeszło 57. 200 robotników, mórg zaś by było wydrenowane 6.000 X 80 = 480.000; Wydrenowana morga da przeciętnie w plonie nadwyżki 4 korce żyta co uczyni razem około 2 miljonów korcy ogólnej w kraju większej urodzajności. Cena żyta, licząc po 20 zł. za korzec dałaby około 40 milijonów złotych więcej dochodu.

A to jeszcze nie wszystko bo chcąc to jeszcze więcej można zrobić i z pustej kieszeni nie dać mając sumienie czyste, Boga w sercu i rozum w głowie to i pieniądze się na to znajdą. Ludzi bezrobotnych mamy w Polsce około 350 tysięcy, a zapomogi miesięcznie wynoszą rozchód dla Rządu 6 miljonów. (sześć) zł. By Rząd z ludzi pracy nie robił żebraków i nie wykolejał ich moralnie, dając jałmużnę i zapomogę, bo to nie są kalecy, lecz ludzie pracy i trzeba im ją dać.

Dając tym bezrobotnym pracę koło drenowania roli to 360-ciu tysięcy robotników rocznie potrzebuje na to 500 miljonów złotych (rocznie) za tę sumę wydrenowane by było 3,000,000 mórg któreby dały 12 miljonów korey żyta t. j.

240 miljonów zł. Robiąc tak przez 10 lat to będzie wydrenowane w naszej Polsce 30 miljonów mórg, które dadzą 120 miljonów korcy żyta, 2 miljardy 400 milj., a 2,400 milj. złotych rocznie nadwyżki.

To jest rachunek ze zbożem, żytem, jako najlepiej rzuca się w oczy, ale to samo będzie z każdym innym plonem rolnym — kartoflami, koniczyną łąkami i t. p.

Gdyby każdy zjadł 6 korcy zboża rocznie to po wydrenowaniu 30-tu miljonów mórg ziemi może kraj Polski wyżywić 20 miljonów ludności. Tymczasem jak pisze gazeta „Wieś Polska“ z dnia 29 listopada roku ubiegłego, co zrobić z nadmiarem ludności skoro rocznie przybywa około pół miljona. Proponuje Rządowi polskiemu by w Afryce zakupił jakiś obszar ziemi i tam ten nadmiar wywozić. A przy tej meljoracji uruchomi się przemysł cegielniany gdzie zatrudnienie znajdzie też spora ilość robotników, przewożenie dren uruchomi ruch komunikacyjny. A ile potrzeba majstrów drenarskich inżynierów?

Tak dobrze, ale skąd na to wziąść pieniądze, zapewnie każdy się zapyta. Otóż w gazecie „Myśl Narodowa“ z dnia 17-go października roku ubiegłego, artykuł p. Świętochowskiego Aleksandra, który podaje iż wykazał oszczędności w Ministerstwach na 100 milj. złotych. A jeszcze inni zasłużeni ludzie i polacy podają oszczędności na jeden miljard rocznie.

Chcąc z kieszeni brać to wpierwej trzeba do niej włożyć. Pod wszelkie budujące się domy kamienice i największe gmachy robi się mocny fundament w ziemi i to najprzód, a nie na ostatku, bo taki gmach musiałby się wywrócić do góry nogami. Tak samo chcąc kraj wzbogacić, aby nam było dobrze, aby nikt głodu nie doznał i duży kawał chleba zjadł z masłem i słoniną krasił, dzieci zdrowo wychowywał, konie, bydło, świnie, owce i drób, ptactwo zarodowe i rasowe miał musi to gospodarz dobrze karmić. Chcąc tak mieć to trzeba mocny fundament w ziemi wykopać, aby ziemia ta wydała. Można to zrobić przez drenowanie zawadnianie obsuszanie i wałowanie.

Wtedy nie będzie jeden instruktor na cały powiat, a konieczność będzie wymagać, aby na obszar 5,000 mórg był jeden instruktor Każdy gospodarz da wtedy na pensje po 50 gr. z morgi rocznie, co uczyni 2,500 zł.

A jak taki pan będzie dobrze chodził koło morgi, konia, krowy, świni, owcy i drobiu to nie upragnie się ani chleba, masła, kartofli, słoniny, jajek i wełny na ubranie lub ciepłą skarpetkę. I w naszem powiecie będzie wówczas instruktorów 30-tu. Szkół 7-mio oddziałowych może być po 2 w gminie, a w powiecie ze 35. Stanęłyby suszarnie, przetwórnie owocowe mając swoje własne napoje jak wiśniaki, śliwowice, wino, jabłecznik i t. p. Telefony poczty drogi bite.

A jak byśmy się jeszcze lepiej dorobili to dopiero moglibyśmy zapróbować kartofli z Ameryków pomarańczy, figów, migdałów czyli puścić trochę, swej pracy i za granicę. Możnaby nawet i uczty wyprawiać w hełmy kosztowne i mundury niejednego ubrać. Ale dopóki jeszcze do tego nie doszliśmy swoją oszczędnością i pracą to nie powinniśmy trwonić pieniędzy tych których nie mamy.

Tu wspomniałem i obliczyłem jedną gałęź którą nazywamy rolnictwem. A przecież z tego wielkiego pnia jest dosyć dużo wyrośniętych gałęzi w Polsce, niechby tylko inni chcieli zrobić obliczenie i zaprowadzić oszczędności, a wtenczas kraj nasz Polski byłby krajem mlekiem i miodem płynącym.

Józef Błaszczyk

członek Kółka Roln. wsi i gm. Zadzim.

Kara za czyn bratobójczy.

Sąd okręgowy wydał wyrok na 6 miesięcy twierdzy wyrok, mocą którego Józef Michałowicz został uznany za winnego, że d. 28 sierpnia 1925 roku w folwarku Kazuby Nowe gminy Wola Wężykowa pow. Łaskiego za pomocą wystrzałów z dubeltówki usiłował pozbawić życia swego brata Michała.

Uroczystości Częstochowskie.

Częstochowa zwykle spokojna w sezonie zimowym obecnie przeżyła kilka dni podniosłych i wielkiego znaczenia dla przyszłości miasta W myśl bowiem Konkordatu utworzona została nowa Djecezja z siedzibą biskupią w Częstochowie i właśnie w dniu Matki Boskiej Gromnicznej odbyła się konsekracja i ingres do katedry J.E. Ks. Dr. Kubiny, Biskupa Częstochowskiego.

Dawny proboszcz katowicki, żegnany przez swoją owczarnię w dniu 31 stycznia opuścił to miasto, przeprowadzony przez delegację liczącą z górą 500 osób ze sztandarami kilkudziesięciu organizacji, odjechał specjalnym pociągiem do nowej swej siedziby. Na wszystkich stacjach, począwszy od Sosnowca witano nowego Pasterza owacyjnie. Na dworcu kolejowym w Częstochowie, pięknie udekorowanym zielenią i sztandarami o barwach narodowych, powitało swego Zwierzchnika Duchowieństwo miasta i okolicy, a swego Pasterza grono reprezentantów rządu, magistratu, organizacji społecznych i dziatwy szkolnej.

Przed dworcem ustawiło się w szeregach wojsko, cechy ze sztandarami, szkoły, zakonnice, a tłumy wiernych zaległy po obu stronach aleje, wiodące do pałacu Biskupiego.

Gromkie niemilknące okrzyki „niech żyje“ — przeprowadzały nowego Biskupa, jadącego w odkrytym powozie, aż do samego domu, w którym już zgromadzone Duchowieństwo oczekiwało swego gospodarza. Tutaj ks. Prałat Nassalski wygłosił piękne przemówienie w imieniu wszystkich kapłanów nowej Djecezji, poczem ks. Biskup okazał bullę papieską dezygnującą go na stanowisko Pasterza Djecezji Częstochowskiej. Po odczytaniu takowej, wszyscy obecni kapłani podpisali powyższą bullę, stwierdzając tem swoją submisję swemu Zwierzchnikowi.

Konsekracja nowo mianowanego Biskupa odbyła się w bazylice Jasno-Górskiej w dniu

2-go lutego. Konsekratorem był Metropolita. Arcybiskup Krakowski J. E. Sapieha, w asystencji biskupów: Kieleckiego Księdza Łosińskiego i Katowickiego Ks. Hlonda. Obecnym był również przy konsekracji Biskup Łódzki Ks. Tymieniecki, oraz Delegat Biskupa Włocławskiego Ks. Kanonik Janczak. Nuncjatura była reprezentowana przez monsignora Karola Chiarlo. Władzę Rządową reprezentował Wojewoda Kielecki i Delegat ministerstwa W. R. i O. P. oraz Starostowie: Częstochowski, Wieluński, Będziński i Radomskowski. Zastęp kapłanów był bardzo liczny, bo zgórą 150 osób liczący. Ceremonja konsekracyjna trwała przeszło dwie godziny.

Po południu zaś o godz. 2-ej z Nowego Rynku rozpoczął się uroczysty ingres nowopokonsekrowanego Biskupa do katedry św. Rodziny. Powiew licznych sztandarów i chorągwi kościelnych, dźwięki rozkołysanych dzwonów kościoła św. Zygmunta i św. Rodziny, śpiew ludzi i żywe melodje orkiestry strażackiej składały się na piękną i harmonijną całość. Tysiące widzów na ulicach, balkonach i w oknach domów przyglądały się uroczystemu i barwnemu pochodowi kleru i biskupów, zmierzającemu do olbrzymiej, lecz niestety jeszcze niewykończonej katedry Częstochowskiej, przy frontonie której żołnierze polscy, ustawieni w regularny czworobok prezentowali broń przed Księciem Kościoła.

W Katedrze chóry kościelne odśpiewały „Ecce Sacerdos magnus", a ks. Biskup przywdziawszy szaty pontyfikalne zasiadł na tronie. Proboszcz katedralny ks. Prałat Wróblewski wygłosił przemowę po której cały kler złożył swemu Pasterzowi tak zwane „homagjum" czyli hołd i posłuszeństwo przez ucałowanie pierścienia biskupiego. Po skończeniu ceremonji homagjalnej J. E. Biskup Kubina wstąpił na kazalnicę i z niej wygłosił do zgromadzonego ludu swe pierwsze kazanie pasterskie, zaznaczając w nim, iż Stolica Apostolska w naznaczeniu go na biskupstwo Częstochowskie kierowała głęboką myślą polityczną zatarcie dzielnicowych różnic między Śląskiem i Polską. On urodzony Ślązak, ale wierny syn Macierzy Polskiej obejmuje rząd dusz katolickich u podnóża stóp Królowej Korony Polskiej, by za łaską Bożą odnowić życie katolickie w Polsce „instaurare omnia in Christo".

Uroczystość kościelna zakończona została błogosławieństwem Pasterskim i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

Z naszej prastarej Ziemicy Wieluńskiej wchodzącej w skład nowej djecezji Częstochowskiej podążyło kilkunastu księży, by wziąść udział w powyższych uroczystościach. Z Dekanatu Wieluńskiego byli: Ks. Dziekan Przygodzki, Ks. Kan. Michnikowski z Osjakowa, Ks. Zmysłowski z Rudy. Ks. Hadaś z Rudlic, Ks Rechciński z Czarnożył, Ks. Klarzak z Mierzyc, Ks. Augustynik, Ks. Drzazga i O. Michał Porada Gwardjan z Wielunia. — Z Dekanatu Praszkowskiego: Ks. Dziekan Wtorklewicz, Ks. Łogucki z Żytniowa, Ks. Sikorski z Dzietrznik, Ks. Rychlewski z Ożarowa i Ks. Kosielski z Pątnowa, Z Dekanatu Bolesławieckiego: Ks. Dziekan Wojciechowski, Ks. Sukiennicki z Dzietrzkowic i Ks. Bentkowski ze Skomlina, z Dekanatu Wieruszowskiego: Ks. Dziekan Zieliński z Cieszęcina i Ks. Chrzanowski z Walichnów. Delegację z Wielunia stanowili: p. Starosta Kaczyński p. Burmistrz Oraczewski i p. Kozarski z Konopnicy, jako przedstawiciel ziemiaństwa p. poseł Chwaliński i p. M. Kolanek, jako przedstawiciel Stwarzyszenia Rzemieślników.

Chałupnicy strajkują.

W bieżącym tygodniu wybuchł strajk tkaczy — chałupników w Zelowie pod Łodzią.

Strajk powstał na tle ekonomicznem i objął 1000 tkaczy, którzy domagają się podwyższenia stawek zarobkowych.

— Prace Związku Ludowo - Narodowego.

Zarząd Związku Ludowo-Narodowgo w Łodzi pragnąc zapoznać szers y ogół z pracami Zarządu Związku Ludowo - Narodowego na terenie sejmowym, urządza w poście cały szereg odczytów. Odczyty te ilustrujące wszystkie zagadnienia polityki jak wewnętrznej tak zewnętrznej wygłaszane będą przez pp. posłów i senatorów.

Kalisz — napad komunistów.

Dnia 10 b. m. w Kaliszu, korzystając z napływu ludności na targ tygodniowy, t. zw. „niezawiśli socjaliści" zaczęli około godz. 11 rano gromadzić przed ratuszem bezrobotnych i wysłali jednocześnie delegację do prezydenta miasta z żądaniem podwyższenia zapomóg dla bezrobotnych o 100 proc.

Kiedy prezydent miasta Scharas odmówił temu niemożliwemu do spełnienia żądaniu, delegaci udali się do starosty kaliskiego, p. Stefańskiego i, zaręczywszy mu za spokój mas, zaprosili na konferencję do magistratu.

Podczas narady w magistracie, tłum, podniecony przez agitatorów komunistycznych, wtargnął przemocą do sali obrad, demolując 1-sze piętro magistratu i znieważając, oraz raniąc bardzo ciężko Prezydenta, znieważono też zastępcę starosty Ostaszewskiego i komendanta policji w Kaliszu Soczewskiego.

Tymczasem starosta zdążył z 2-go piętra skomunikować się telefonicznie z policją. Na miejsce wypadków zjawił się oddział pieszej policji, który natychmiast został otoczony przez roznamiętniony tłum i zaatakowany kamieniami. Przodownika policji i 4-ch policjantów raniono.

Policja w obronie życia użyła broni palnej, raniąc 5 osób z pośród atakujących.

Policji konnej wezwać nie było można, gdyż telefon z nią został przez kierowników zajścia przerwany, natomiast bojówka komunistyczna sama przypuściła atak do koszar policji konnej, wpadła do środka i dała salwę do policjantów, poczem ratowała się niezwłocznie ucieczką. Salwa ta, na szczęście żadnej ofiary za sobą nie pociągnęła.

Tak samo przerwano połączenie między Kaliszem a Sieradzem i Łodzią, aby uniemożliwić porozumienie się starostwa z wojewodą i z ministerstwem.

Zajście kaliskie dokumentalnie świadczy o z góry przygotowanym zamachu komunistów, którzy już od szeregu tygodni w najroz-

maitszych miastach zapowiadali „krwawe zaburzenia".

Rozruchy w Kaliszu, wobec zdecydowanych zarządzeń starosty, zostały zlikwidowane. Policja zdołała rozpędzić kilkutysięczny zrewoltowany tłum jeszcze przed nadejściem oddziału wojska.

Starostwo wydało zakaz zbierania się na ulicach miasta i przywróciło wieczorem całkowicie spokój, nie zezwalając na urządzenie wieców komunistycznych, zapowiedzianych na dzisiaj. O bestjalstwie komunistycznej młodzieży żydowskiej świadczy atak na szpital, w których umieszczono rannych policjantów. Żydziaki chcieli we krwi z ich ran umaczać sobie ręce.

Zdziczałych semitów przepędziła ze szpitala, znajdująca się tam służba szpitalna wraz z policją.

Wypadki w Kaliszu są ostrzeżeniem. Społeczeństwo nie może wobec nich pozostać. bierne.

Należy czuwać. Obok władz bezpieczeństwa stanąć muszą karne zastępy obywatelskie, gotowe do bezwzględnego, zdecydowanego tępienia komunistów.

Nietylko filmowi komuniści, ale także zakapturzeni zwolennicy, którzy razem z Brylem, przywódcą związku chłopskiego, gloryfikują „porządki" komunistyczne, muszą być przez społeczeństwo uważani za szkodników i, jeżeli się nie opamiętają — będą traktowani narówni z komunistami.

Należy zaznaczyć, że na czele kaliskiej rady miejskiej stoją pepesowcy, z których żaden podczas zajść nie zjawił się w ratuszu.

* * *

O godz. 2 w nocy przyjechali do Kalisza woj. Darowski z naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa w województwie i delegat min. spraw wewnętrznych z Warszawy, nadinsp. Wardęski.

* * *

Charakterystyczne jest, że tego samego dnia w godzinach popołudniowych o wypadkach w Kaliszu byli już poinformowani posłowie z ugrupowań komunistycznych, chociaż połączenie Kalisza z Warszawą było przerwane. Z trybuny sejmowej miotali oni dramatyczne okrzyki o „masakrze w Kaliszu", „trupach" etc.

Częściowa spłata podatków.

Niektóre kasy i urzędy skarbowe odmawiają przyjmowania od płatników częściowych wpłat na rachunek zaległych należności, żądając wniesienia całej sumy wymienionej w nakazie. Na skutek interwencji sfer kupieckich Min. Skarbu zarządziło aby kasy i urzędy skarbowe bezwarunkowo przyjmowały częściowe wpłaty na podatki. W razie niestosowania się do powyższego kierownicy tych urzędów będą pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Roboty sezonowe w powiecie.

Wydziały powiatowe poszczególnych sejmików województwa łódzkiego oraz magistraty mniejszych miast przystąpiły do szczególnego przygotowania projektów i kosztorysów robót publicznych. Po opracowaniu projektów przez magistraty, zostaną one odesłane do wydziałów powiatowych do zatwierdzenia. Jak się dowiadujemy, o ile atmosfera będzie sprzyjać, to roboty sezonowe w powiatach przy naprawianiu dróg zostaną uruchomione w najbliższym czasie, przy których otrzyma pracę pokaźna liczba robotników.

Ile Łódź ofiarowała na rzecz bezrobocia?

Według sprawozdania kasowego — wpłynęło do Obywatelskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym w okresie od 1-go grudnia 1925 roku do 31 stycznia 1926 roku ogółem zł. 71,659,20. W tem:

od duchowieństwa łódzkiego	zł.	2001,35
z kwesty ulicznej	„	3454,66
od Wydz. pow. wojew. łódz.	„	35903,33
od magistratu m. Konina	„	1864,08
od osób urzędowych	„	1146,95
za pośredn. pism łódzkich	„	2639,40
od różnych osób i stowarz.	„	2582,23
od związków przem. włókien.	„	21150.—
ze szpitala małż. Poznańskich	„	259.—
z konsulatu łotewskiego	„	150.—
z restauracji i cukierń w d. 31/XII r. ub.	„	508.—
Razem	zł.	71659.20

Prócz tego w naturze złożyli:

Pracownicy Sp. Ak. Wyrobów Bawełnianych S. Rozenblatta, Karola 36 — 100 paczek żywnościowych, Wydział Powiatowy Sejmiku w Turku — 100 metrów zboża oraz A. Freudenreich w Kole — 3 skrzynie fajansu (290 talerzy i 100 filiżanek).

W okresie sprawozdawczym Komitet Obywatelski wydatkował:

Na drobne wydatki kancel.	zł.	112,35
na zakup produktów	„	37000.—
Magistratowi m. Pabjanic	„	20000.—
Wydziałowi Opieki Społecz. na kuchnię dla inteligencji	„	5000.—
Razem	zł.	62112.35

Pozostało w kasie na dzień 1 lutego 1926 roku 9,546,85.

Czerwony Krzyż w akcji dla bezrobotnych.

Wobec zgłoszonych na posiedzeniu Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym m. Łodzi wniosków, ażeby Czerwony Krzyż podjął intensywną akcję w kierunku przyjścia z pomocą bezrobotnym, należy wyjaśnić, że Czerwony Krzyż, przekraczając częstokroć obowiązki, przewidziane statutem, zawsze niósł pomoc najbiedniejszym i jest bodaj że jedyną instytucją w Łodzi, gdzie prawdziwie potrzebujący znajdowali zawsze pomoc, choćby udzielanie tej pomocy było obowiązkiem innej instytucji społecznej.

Na czerwonym krzyżu ciążą zadania mobilizacyjne, a więc ogólno-państwowe. Czerwony Krzyż spełnić ma dawno pielęgnowaną przez siebie myśl przystępując na wiosnę b. r. do budowy własnego szpitala. Czerwony Krzyż da przez to pracę na przeciąg kilku lat poważnej

liczbie robotników, zatrudnionych w 17-tu gałęziach przemysłu i rzemiosł.

Zarząd Czerwonego Krzyża stwierdza uroczyście, że doniosła sprawa pomocy dla bezrobotnych w obecnym przełomowym momencie gospodarczym blisko leży mu na sercu i starać się będzie usilnie ulżyć tej klęsce, nie szczędząc ani sił: ani środków. Czerwony Krzyż nie może jednak zamykać oczu na cele państwowo-społeczne, związane z naszym żołnierzem i przygotowaniem na wypadek wojny, jako racją istnienia Czerwonego Krzyża. — Zapewne, trzeba nadzwyczajnych wysiłków każdego z osobna i wszystkich razem aby klęskę bezrobocia złagodzić lub ją całkiem usunąć, ale wolno jednakże w dobrze zorganizowanych społeczeństwach zapomnieć o rzymskiej maksymie opiewającej, ze „czynić powinno się jedno, nie zaniedbując drugiego".

Skutki zawierania znajomości z nieznajomymi.

Córkę obywatela m. Piotrkowa 19-to letnią pannę G. spotkała niemiła przygoda w pociągu zdążającym do Warszawy a mianowicie: Do panny G., czytającej książkę, przysiadł się w wagonie elegancki młodzieniec i po zawarciu znajomości i dłuższej rozmowie prosił w rezultacie urodziwą pannę G. o doręczenie bardzo ważnego i pilnego listu w Warszawie pod wskazanym adresem na kopercie, gdyż sam w pilnej rodzinnej sprawie musi wysiąść na stacji w Pruszkowie. Panna G. wahała się, lecz w końcu uległa serdecznej prośbie młodzieńca i przyrzekła list doręczyć, odmawiając przyjęcia 2 zł. od nieznajomego, jako zwrot za dorożkę. Istotnie młodzieniec wysiadł w Pruszkowie i pożegnał się z całą galanterją z uprzejmą towarzyszką podróży. Całą tę rozmowę pożegnania obserwował z boku żyd kupiec z Krakowa, któremu młodzieniec z tym tajemniczym listem wydawał się podejrzanym. Na stacji w Warszawie kupiec doszedł do p. G. i w stanowczy sposób skłonił ją do otwarcia koperty i przeczytania treści listu w obecności policji. Tekst brzmiał: „Towar w dobrym gatunku wysyłam— przytrzymać" — Podejrzana treść listu zainteresowała policję, poczem uplanowano w komisarjacie, by panna G. z tym listem udała się pod wskazany adres i jeżeli w ciągu 8 minut nie wróci, wkroczy za nią policja w przebraniu cywilnem. Odważna p. G. weszła do tego lokalu list od niej odebrano i z wyszukaną grzecznością zaproszono do wykwintnego salonu, gdy odmówiła i chciała wyjść wówczas przemocą ją zatrzymano. Nastąpiło szamotanie się, w tem odezwał się dzwonek — odźwierny nie przypuszczając zasadzki — drzwi otworzył, wówczas policja z brauningami w rękach wkroczyła do lokalu, dopytując się o pannę G. Wynikło zamieszanie. Domownicy nie przyznali się do niczego. Policja przeprowadziła rewizję lokalu. Pannę G. znaleziono zemdlałą ze strachu na fotelu. Dzięki jednak temu przypadkowi odkryto luksusowy lupanar, stanowiący własność bogatej szajki handlarzy żywym towarem, oraz „na składzie" 15 wesołych cór Koryntu. Cały komplet powędrował do Komisarjatu, zaś p. G. z tego przerażenia rozchorowała się i wypoczywa u kuzynostwa w Warszawie.

Niechże ten żywy przykład będzie przestrogą dla samotnie podróżujących młodych kobiet.

Echa nadużyć w Okręgowym Zakładzie Gospodarczym.

Pod przewodnictwem pułk. Dobrowolskiego odbył się w sądzie wojskowym proces na tle nadużyć, popełnionych w okręgowym zakładzie gospodarczym.

Na ławie oskarżonych zasiadł sierżant Toporowski, który, znajdując się w ciężkich warunkach finansowych, sprzedawał umundurowanie wojskowe i fałszował księgi.

Część umundurowania, którego sierżant nie zdążył sprzedać, ukrył w beczce, gdzie je wykryto.

Gdy komisja rewizyjna przybyła do zakładu, nie zastała już sierżanta Toporowskiego, który zdołał zbiec i dopiero po kilku latach schwytano go i sprowadzono do Łodzi.

Prokurator major Jaskólski domagał się surowej kary dla podsądnego.

Sąd skazał Toporowskiego na jeden i pół roku więzienia, degradację i przeniesienie do drugiej klasy żołnierzy.

Napady bandyckie w pociągach.

W tych dn. o godz. 10 rano gdy pociąg jadący z Kalisza do Łodzi znajdował się o kilka kilometrów przed Łaskiem, wskoczył do wagonu drugiej klasy uzbrojony w rewolwer bandyta i zażądał od znajdującego się tam kupca z Kalisza Abrama Skowrona pieniędzy.

Skowron usiłował schwycić za hamulec, w celu zatrzymania pociągu, lecz bandyta w tej samej chwili chwycił wiszące przy drzwiach futro i wyskoczył z niem z pociągu.

Na stacji Skowron zawiadomił o tem policję, która wszczęła poszukiwanie.

Przed wymiarem podatku dochodowego.

Z łódzkjej Izby Skarbowej otrzymaliśmy garść informacyj w sprawie składania wykazów do wymiaru podatku dochodowego na rok 1926, a mianowicie kto obowiązany jest takie wykazy składać, a więc:

1) zajmujący mieszkania (główni lokatorzy winni złożyć wykazy do dnia 15-go lutego właścicielom domu;

2) głowy rodzin, podlegający podatkowi dochodowemu (dochód z pracy — 2500 zł., pozatem — 1. 500 zł.), komisjom szacunkowym, urzędom skarbowym lub właścicielom domów;

3) właściciele domów do dnia 15-go lutego 1926 r. komisjom szacunkowym (urzędom skarbowym).

W wykazach należy pomieszczać tylko osoby zamieszkałe w dniu 15-tym grudnia 1925 r. chociażby chwilowo nieobecne. Kto nie otrzyma formularzy wykazów, winien zwrócić się o nie do urzędu skarbowego. Składając wymienione wykazy, należy żądać pokwitowań.

Zarząd Izby Lekarskiej.

W tych dniach w Łodzi odbyły się w lokalu izby lekarskiej wybory do zarządu izby,

które dały następujący wynik: naczelnik — dr. Tomaszewski Antoni, wicenaczelnik — dr. Skutiewicz Feliks, sekretarz — dr. Margolis Aleksander, skarbnik dr. Michalski Józef.

Członkami Zarządu zostali wybrani doktorzy: Frenkiel Bronisław, Mittelstaedt Edward, Perlis Ignacy, Szwajg Józej i Koszutski Br. z Kalisza.

Ministerstwo skarbu przeciwko pokątnym tranzakcjom walutowym.

Łódzkie banki dewizowe otrzymały specjalny okólnik min. skarbu, w którym stwierdzono, że wiele banków dewizowych nabywa waluty zagraniczne poza giełdą, za pośrednictwem meklerów pokątnych. Min. skarbu zna osoby, trudniące się tem pośrednictwem, oraz banki z niego korzystające, to też wzywa banki dewizowe do zaprzestania posługiwania się w tranzakcjach walutowych pośrednictwem nieuprawnionem do wykonywania tej czynności osobnie przestrzega, że niestosowanie się do tego wezwania pociągnie za sobą odebranie praw dewizowych bankom oraz dalsze skutki, przewidziane w rozporządzeniach, dotyczących tych praw.

Wystawa przyrodnicza.

Komitet Organizacyjny Wystawy Przyrodniczej w Łodzi zawiadamia wszystkich, którzy pragną nadesłać swoje eksponaty, a którzy dotychczas jeszcze niezawiadomili o swym współudziale, iż zgłoszenia przysyłać należy pod adresem Komitetu Wystawy Aleja Kościuszki 17. nie później jak do dnia 15 lutego.

Ponieważ Wystawa obejmować będzie działy pedagogiczny, naukowy i reklamowy zwracamy się do szkół, osób prywatnych i firm z prośbą o najwcześniejsze nadsyłanie zgłoszeń, by móc przystąpić do wyszukania odpowiedniego lokalu i zapewnić wszystkim potrzebnego miejsca. Komitet wyraża nadzieję, iż wszyszcy zbieracze, jak również przypadkowi posiadacze zbiorów lub poszczególnych okazów, uczynią zadość obowiązkowi społecznemu i cennym swym współudziałem wzbogacą Wystawę, której wzniosły cel szerzyć wiedzę, jest wszystkim równie bliski.

Sprzedaż wybrakowanych koni wojskowych.

Komisarjat rządu na m. Łodź oddział administracyjny podaje do wiadomości, że w czasie od dn. 20 stycznia do dn. 25 marca rb. odbywa się sprzedaż z licytacji w całym państwie 7 tysięcy wybrakowanych koni wojskowych. Do przetargów mogą stawać wszyscy obywatele państwa rolnicy i posiadacze innych nieruchomości, instytucje dobroczynne i społeczne, osadnicy wojskowi, funkcjonarjusze straży leśnej w lasach państwowych, urzędnicy państwowi i komunalni, a w wyjątkowych wypadkach i inne osoby, które ze względu na swe stanowisko społeczne zasługują na pełne zaufanie, mogą, korzystać przy zakupach koni z krótkoterminowych kredytów, najdłużej do 15 września rb. Osoby pragnące skorzystać z kredytu, powinny przedstawić komisjom licytacyjnym zaświadczenie władz państwowych, komunalnych lub policyjnych o posiadaniu realności albo poręczeniu władz państwowych (komunalnych) bankowe listy gwarancyjne, lub wreszcie zwrócić się do właściwego DOK. o wydanie zezwolenia na kupno koni na kredyt. Bliższe informacje co do terminów i miejsc sprzedaży koni ogłoszą poszczególne DOK.

Termin składania zeznań o obrocie.

W związku z wejściem w życie od dnia 1 stycznia r. b. nowej ustawy o podatku przemysłowym z dnia 15. 8 1925 r. (Dz. U. R. P. nr. 79, poz. 550) powstała wątpliwość, w jakim terminie winny być złożone zeznania o obrocie i jaki okres czasu zeznania te winny obejmować. Jak się centrala związku kupców dowiaduje z ministerstwa Skarbu, zeznania mają być złożone do dnia 15 lutego r. b. i winny obejmować okres czasu od dnia 1 lipca do dnia 31 grudnia r. ub., t. zn. całe II półrocze r. ub. W zeznaniu należy wykazać oddzielnie te części obrotu, które opłacają podatek według ulgowych stawek podatkowych.

Ruchoma wystawa po Województwie.

Jak wiadomo Województo Łódzkie objeżdża wystawa ruchoma prób i wzorów przemysłu krajowego. Obecnie wystawa wyżej wspomniana przybyła do Piotrkowa i po kilkudniowym pobycie przeniesie się do Tomaszowa następnie do Pabjanic, Sieradza itd.

Rocznica Powstania Styczniowego.

Staraniem Stowarzyszenia Młodzieży „Orle“ przy współudziale Tow. Śpiew. „Lutnia“ i uczni szkół powszechnych odbyła się i udała się nadzwyczajnie jak na Zgierz „Uroczysta Akademja“ ku uczczeniu rocznicy powstania Styczniowego. „Clou“ całego programu była prelekcja posła p. L. Waszkiewicza, który dokładnie przedstawił dzieje powstania styczniowego w Zgierzu i okolicy, w całym ówczesnym powiecie Łęczyckim. Treść była naprawdę ciekawa i co ważniejsze, fakty przedstawione były historycznie, bo oparte na wiadomościach, które prelegent zaczerpnął z pozostałego po niedawnym zaborcy archiwum. Pozostała część programu wypadła bardzo dobrze. A szczególną sympatją widzów, cieszyły się 2 orkiestry, złożone z młodocianych muzyków od 10 do 14 lat, uczniów szkół powszechnych № 1 i № 4. Orkiestry te powstały dzięki staraniom kierowników powyższych szkół i pomocy kapelmistrza p. Gusta. Obywatele m. Zgierza tą drogą wyrażają uznanie dla pracy p. kierowników p. Gustowi, życząc jednocześnie, aby owocna praca ich na tej niwie społecznej postępowała nadal w tym tempie.

Zgierz.

W końcu stycznia b. r. staraniem stowarzyszenia młodzieży T. U. R. odbyło się w sali „Lutni“ przedstawienie amatorskie połączone z zabawą taneczną. Wystawiona sztuka p. t. „Karpaccy Górale“, ze względu na nowicjuszy—aktorów wypadła nieszczególnie. Zato zabawa cieszyła się powodzeniem. Tańczono i bawiono się do rana.

Z Polski.

Zjazd Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

W tych dniach odbył się w Warszawie Zjazd naczelnej rady zrzeszeń kupiectwa polskiego przy licznym udziale delegatów ze wszystkich dzielnic. Porządek dzienny całodziennych obrad, prowadzonych pod przewodnictwem prezesa rady p. B. Hersego, obejmował szereg najaktualniejszych zagadnień, dotyczących handlu polskiego.

Sprawozdanie z wszechstronnej działalności reprezentacji kupiectwa polskiego ,składał poseł St. Wartalski — naczelny dyrektor rady.

W ciągu obrad Zjazd wypowiedział się przeciw zamierzeniom zmiany ustawy o godzinach handlu w kierunku umożliwienia handlu przez 3 godziny w niedzielę, za opublikowaniem zasadniczego programu gospodarczego, jaki przyjęty został przez naczelną radę zrzeszeń kupiectwa polskiego, wreszcie za skierowaniem akcji samopomocy kredytowej kupiectwa na teren istniejących spółdzielni kredytowych.

W ożywionych dyskusjach brali udział p. prezesi: Jerzykiewicz i Widy z Górnego Śląska, dyr. Sikorski z Poznania, dr. Rzepecki z Grudziądza, dr. Radzyński z Krakowa, dyr. Roszak z Łodzi, prezes T. Miśkiewicz z Wilna, oraz pp. prezes Kiltynowicz, dyr. Purski, dyr. Barcikowski i B. Stypiński z Warszawy.

Ustawa o zgromadzeniach.

Sejmowa komisja konstytucyjna obradowała w drugiem czytaniu nad projektem ustawy o zgromadzeniach. Przyjęto art. 8, 9 i 10. Art. 8 brzmi:

„Zgromadzenie powinno mieć gospodarza. Kto zwołuje zgromadzenie jest uważany za gospodarza, o ile albo sam później nie poruczy tych czynności innej osobie, albo o ile zgromadzenie nie wybierze innego przewodniczącego, na którego przechodzą prawa i obowiązki gospodarza. Gospodarzem zgromadzenia publicznego może być tylko obywatel polski".

Artykuł 9 opiewa:

„Gospodarz zgromadzenia ma obowiązek starania się o utrzymanie pokoju i porządku na zgromadzeniu oraz ma prawo rozwiązać zgromadzenie i wezwać uczestników do rozejścia się. Gospodarz ma prawo w każdej chwili każdego obecnego wezwać do opuszczenia miejsca zgromadzenia: a) jeżeli nie ma prawa, w zgromadzeniu uczestniczyć w myśl przep. ustawy: b) jeżeli zachowaniem się swojem narusza porządek publiczny; c) jeżeli usiłuje w sposób gwałtowny i zwyczajom prawidłowego obradowania przeciwny — udaremnić obrady. Wezwany do opuszczenia zgromadzenia jest obowiązany niezwłocznie to uczynić."

Na wniosek p. Bitnera, za którym opowiedziały się niemal wszystkie stronnictwa, do ostatniego zdania dodano jeszcze następujące postanowienie:

„A w razie niezastosowania się gospodarz ma prawo zwrócić się o pomoc do przedstawiciela władzy w celu przymusowego usunięcia opornego z miejsca obrad".

Komisja stanęła na stanowisku, że, jeżeli na gospodarza zgromadzenia wkłada się prawa i obowiązki, to trzeba mu dać środki do wykonania tychże. Przedstawiciel rządu oświadczył się przeciw tej poprawce.

Dłuższą dyskusję wywołał art. 10 precyzujący, kiedy gospodarz obowiązany jest rozwiązać zgromadzenie. Przewidziane są następujące wypadki: 1) jeżeli zgromadzenia wbrew zarządzeniom gospodarza nadużyto do podburzania do przestępstwa, ściganego z urzędu lub do jego przygotowania, 2) jeżeli na zgromadzeniu nastąpiło nie dające się usunąć bez rozwiązania zgromadzenia zakłócenie porządku w sp sób ścigany z urzędu, 3) jeżeli przez przedstawiciela władzy w sposób zgodny z przepisami ustawy gospodarz zostanie do tego wysłany. 4) Jeżeli zgromadzenie odbywa się wbrew art. 15.

Przeciw nadmiernym protestom wekslowym.

Kilka większych klubów poselskich wniosło do laski marszałkowskiej wniosek w sprawie nowelizacji rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1924 r. w kierunku protestowania weksli. Nowela przewiduje sporządzenie protestu przez notarjuszy, sądy i urzędy pocztowe, podając jako motyw, że przy obecnym kryzysie gospodarczym wielu dłużników bez złej woli nie może dotrzymać terminu płatności, zaś protestowanie w obecnym trybie postępowania powoduje obciążenie dłużnika.

Min. Zdziechowski nie ustąpi.

W prasie lewicowej ukazały się pogłoski o ustąpieniu p. m. Zdziechowskiego. Jak się dowiadujemy ze źródła miarodajnego, pogłoski te są pozbawione wszelkich podstaw.

Wywóz zboża z Polski.

Jak się dowiadujemy z kół miarodajnych, wywóz zboża z Polski, tak ożywiony w ostatnich czasach, obecnie uległ prawie całkowitemu zastojowi. Powodem tego jest znaczny spadek cen rynkowych na giełdach zagranicznych, co należy zawdzięczać napływowi zboża australijskiego i argentyńskiego na rynki zagraniczne, a zwłaszcza angielski i niemiecki. Przeciętna cena kwintala żyta loco Gdańsk waha się około 3.15 dolara, co wraz z kosztami transportu nie pokrywałoby miejscowej ceny żyta w Polsce na rynku wewnętrznym. Dzięki temu wywóz poprostu przestał się opłacać i w poziomie cen zboża w Polsce i zagranicą, między któremi dotychczas istniało duże rozpięcie, nastąpiła prawie całkowita niwelacja. Opinja sfer miarodajnych i zainteresowanych w eksporcie wyraża przekonanie, iż konjunktura obecna potrwa dłuższy czas.

Ze świata.

Rewolucja w Portugalji.

Wybuchło tam powstanie, podczas którego oblegano i bombardowano gmachy rządowe. Na czele powstańców stoi b. instruktor ciężkiej artylerji Lacerto-Almeido. Za rządem stoi wojsko i marynarka. W całym kraju panuje spokój.

Litwa.

W czasie wyborów prezesa rady miejskiej m. Kowna (stolicy Litwy) zwyciężył kandydat frakcji polskiej znaczną większością głosów. Kandydat frakcji litewskiej uzyskał zaledwie kilkanaście głosów.

Nowy prezes objął natychmiast swój urząd i prowadził do końca posiedzenie rady miejskiej.

Warto tu przypomnieć, że wybrany poprzednio na prezesa również Polak p. Janczewski został przez władze litewskie aresztowany i w rezultacie musiał ze swego stanowiska ustąpić.

200 000 bezrobotnych pracowników umysłowych w Niemczech.

Urzędowo stwierdzono, że w Niemczech w styczniu było bez pracy zameldowanych 200,000 pracowników umysłowych, w tej liczbie 65,000 kobiet.

Wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów.

Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych parlamentu większością 18 głosów przeciwko 8 przyjęto wniosek min. Stressemana wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

Nieznany lud na pustyni.

Rosyjska ekspedycja, na czele której stoi badacz Azji Fersman dotarła do środka pustyni Karakorum, gdzie od wielu wieków nie postała noga obcego człowieka. Fersmann w sprawozdaniu swojem powiada, że ku zdumieniu uczestników ekspedycji spotkali oni o dwieście kilometrów na północ od Gesk Tepe oazę zamieszkałą przez ludzi. Mieszkańcy oazy pochodzą prawdopodobnie od Turkmenów. Zajmują się hodowlą wielbłądów i bydła. Dzielą się na kilka szczepów, z których każdy ma kilkanaście rodów. Trzymają się wiernie starych zwyczajów i tradycji. O wielkiej wojnie, przewrotach jakie się w świecie dokonały i istnieniu sowietów nic nie wiedzieli.

Ukraina — Co dają rządy sowieckie.

Zrozpaczona ludność wprowadzić chce samosądy.

Rosyjskie pismo „Za Swobodu“ czerpie z „Odeskich Szwjestji“ wiadomość, że ludność wsi Anatolewka nad Dniestrem, zmęczona rozpasaniem chuligańskiej młodzieży, zwróciła się do zwierzchności z prośbą, aby pozwolono jej wprowadzić „samosądy“ i załatwić się z chuliganami „własnemi sposobami“.

Położenie wsi jest okropne. Nikt z obcych nie ma odwagi w niej nocować, a skoro zapadnie zmierzch, nikt przez wieś nie przejeżdża. Okna domostw na noc muszą być zabite na głucho i zabarykadowane miechami ze słomą, ponieważ „bohaterska“ chuligańska młodzież lubi zabawiać się wybijaniem szyb kamieniami i wystrzałami. Pod groźbą śmierci, co istotnie bywa urzeczywistniane, każe sobie składać wyznaczone sumy. Sekretarza miejscowego urzędu chuligane wrzucili do Dniestru, w kooperatywie rozgrabili towar i wywieźli go do Odesy. Na dom lekarski urządzili regularny atak a przybyłego doktora powitali kamieniami. Jedyną nadzieję ratunku pokłada ludność w otrzymaniu pozwolenia na to, aby mogła bronić się sama i zaprowadzić „samosądy“.

Jest to bardzo charakterystyczne dla stosunków bezpieczeństwa panujących w sowieckim „raju“ i zaufania ludności do swego rządu.

Niesamowity ładunek okrętowy.

W pierwszych dniach stycznia br. opuścił port nowojorski mały parowiec z załogą kilkunastu ludzi, wiozący ładunek dziesięciu dużych skrzyń. Urzędnikom celnym, którzy przyszli dla odbycia rewizji przed odejściem statku, kapitan pokazał papier urzędowy. Przeczytawszy pismo, urzędnicy opuścili statek nie badając zawartości skrzyń. Po chwili statek odjechał na pełne morze. Na miejscu, gdzie głębokość morza wynosi ośm tysięcy metrów, maszyny zatrzymano. Marynarze wyjmowali ostrożnie ze skrzyń stalowych drugie skrzynie z żelazobetonu i rzucali je w wodę. W przeciągu kilku minut cały ładunek utonął w głębinach a statek powrócił do portu.

Zatopione w ten sposób skrzynie zawierały najstraszniejszy środek, jaki dotąd ludzie wymyślili, a mianowicie lewisyt, gaz trujący, którego działanie przewyższa dziewięćdziesięciokrotnie wszystkie gazy używane podczas wielkiej wojny. Zatopienie całego zapasu, jaki posiada Ameryka, było wykonaniem jednej z klauzul traktatu lokarneńskiego, który przewidział zniszczenie tak groźnego środka walki.

Bułgarja.

— Jedyna w Europie, Bułgarja, stworzyła i utrzymała dotąd przymus pracy zbiorowej oparty na tej samej podstawie, co obowiązkowa służba wojskowa. Osiem miesięcy pracy obowiązuje każdego obywatela, który nie odbywał służby wojskowej. Rezerwistów obowiązuje tylko 10 — 20 dni pracy w roku. Prawo o pracy przymusowej zostało uchwalone i wprowadzone w Bułgarji w roku 1920. W pierwszym roku czasy poświęcono na roboty publiczne — budowę szos i trasowanie torów kolejowych.

W r. 1923 wybudowano w ten sposób 2,170 km. dróg i torów kolejowych; naprawiono 72,780 km. Ułożono nowe szyny kolejowe i naprawiono tory na przestrzeni 14,346 km. w r. 1924. Pozatem wybudowano dwie stacje lotnicze, hippodrom, teatr narodowy.

Gustaw Ławina.

Mój feljeton.

Stenia.

Ulicami królewskiego miasta, w towarzystwie policjantów, kroczyła młoda, elegancka, przystojna niewiasta lat 18, nie więcej...

Za nią kroczył tłum i w miarę zbliżania się do komisarjatu ilościowo się powiększał i pod adresem niewiasty wyrzucał z głębi stek przekleństw.

— Morderczyni! Podła! Messalina!

Niewiasta szła spokojnie z pewną dumą nawet...

Jej duże niebieskie oczy, ukryte głęboko pod alabastrowej białości czołem, lekko się uśmiechały, niewinnie witając tłum... Naprzód podane piersi normalnie falowały, długie jasne włosy lśniły się złotem na jasnej szyjce w powodzi południowego, styczniowego słońca...

Zgrabne sarnie nóżki, w delikatnych pantofelkach, pewnie stawiała na kiepski bruk miejski, nie bacząc na wyrwy i małe kałuże...

Przechodnie zatrzymywali się na tretuarach i patrząc na piękną młodą niewiastę, szeptali:

— Urocza kobieta!... Szkoda jej, może to komunistka. Napewno. A mogłaby być królową piękna... Weszli do komisarjatu...

Przed gmachem zaległo tysiące gapiów ciekawskich... i dziennikarskich reporterów W komisarjacie zawrzało, jak w ulu.

Rozgorączkowany komisarz wydawał nerwowo rozkazy na prawo i na lewo, telefon warczał bezustanie... Zdawałoby się, że za chwilę na miasto ma spaść jakiś kataklizm... Niewiasta stała przez dłuższy czas przy biurku komisarza, spokojna i pogodna, a, kiedy ten zaczął ją badać, ujęła delikatną rączką za krzesło, stojące obok i usiadła mówiąc: „Daruje pan komisarz czuję się trochę zmęczoną.

— Jak się pani nazywa? —

— Stenia Macińska. — Ułatwię panu indagacje — rzekła i mówiła dalej.

Mam lat 19. Jestem studentką Uniwersytetu Fryburskiego. Mieszkam podczas świąt i wakacji przy cioci tu, w mieście, na ul. Długiej Nr. 15... Przed godziną wystrzałem z rewolweru zabiłam Stanisława Bańskiego i sama zatelefonowałam do pana.

— Kto pani kazał zabijać człowieka?

— Polska! — brzmiała odpowiedź.

— Nie rozumiem, — rzekł nerwowo komisarz.

— Ja to panu wytłumaczę, a jeżeli nie będę zasługiwała na wiarę — te otò dokumenty potwierdzą prawdziwość moich zeznań. —

To mówiąc wyjęła z torebki sporą paczkę korespondencji i położyła na biurku. Komisarz rzucił się na paczkę, ale Stenia przeszkodziła mu oglądać papiery mówiąc:

— Proszę mnie najpierw wysłuchać. —

Komisarz drgnął nerwowo, zapalił papierosa i słuchał. Z krótko obstrzyżonemi włosami, wymalowana stenografistka zaczęła notować.

— Znałam Bańskiego od kilku lat. Był to mój starszy o rok kolega gimnazjalny, a później jako student... i narzeczony. Pokochałam go całą mocą swego jestestwa. Był to człowiek rzutki, zapalny i dobry żołnierz. W r. 1920 był nawet ciężko ranny — mimo to nie rzucił frontu, ale pozostał do końca... Kochałam od tej pory jeszcze więcej... I on mnie kochał...

Kiedy rzuciłam Uniwersytet Warszawski i wyjechałam do Fryburga, Bański pisywał do mnie często... Przed miesiącem przestał dawać znak życia o sobie. Myślałam, że zachorował... Kiedy nie mogłam się doczekać od niego listu rzuciłam Fryburg i przybyłam do niego pewna, że należy mu w czemś pomódz... Przyjął mnie jak zwykle bardzo gorąco i serdecznie... Pytam się o powody, dlaczego nie pisywał, odrzekł nieco zakłopotany.

— Pracuje się dla Polski, ale tego nie zrozumiesz? —

— Jakto?! Ja mam niezrozumieć pracy dla Polski? Czyż nie zrozumiałam cię w r. 1920?

— Tak, to tak, ale to była głupia rzecz!

Jakto? przelewać krew za Polskę, kiedy wróg był pod murami stolicy — to głupia rzecz? Zawrzałam gniewem...

— Dziś jest co innego? powiedział.

— Jakto, co innego? Czy Polska przestała być Polską, odkąd ty przestałeś uczęszczać na wykłady? —

— Tak! Polska jest nie we właściwej skórze. Trzeba tę skórę zedrzeć i...

— Może chcesz mówić o komunie?

— Tak!

— Stachu!

— Uspokój się. Ty jako katoliczka...

— A Ty co? Dawno przestałeś być katolikiem? Czy Chrystus dziś inny niż był lat temu 1900, kiedy po gajach chodził w Galilei, nauczał i uzdrawiał?...

— Tam ten był komunista rzekł z ironją Bański.

Dosyć tego. Milcz i nie obrażaj moich uczuć i narodu, który cię wychował...

W tej chwili Bański wyjął zegarek i nerwowo podając mi rękę rzekł.

— Daruj, muszę się spieszyć. Jutro, jeżeli będę żył pomówimy obszerniej.

— Jakto będziesz żył? Czy myślisz się zastrzelić?

— Nie, ale w tej chwili mam wykonać taką rzecz, że i mnie może się co oberwać.

— Dokąd idziesz?

— Nie mogę Ci tego powiedzieć. —

— Jakto! Ty masz przedemną tajemnicę?—

— Niestety, moja kochana. —

— Tak nie może być, Stachu. Ty musisz mi powiedzieć. — Tu złapałam go za ręce i z miłością popatrzyłam mu w oczy.

Widziałam, że to go rozbroiło i nalegałam dalej.

Uległ. Pocałował mnie w rękę i z pewną trwogą w głosie powiedział.

— Od chwili jak wyjechałaś do Fryburga spotkałem paczkę swoich ludzi i wstąpiłem do partji komunistycznej. —

Dziwny dreszcz przeszedł po mnie, on mówił dalej.

— Wczoraj mieliśmy posiedzenie na którem postanowiono zburzyć składy amunicji. Ciągnęliśmy losy i na mnie padło to wykonać.

— Stachu! Ty, który przelewałeś krew za Polskę, który tyle ucierpiałeś na froncie, dziś idziesz mordować polskich żołnierzy i niszczyć amunicję kochanej naszej armji.

Nie tego być nie może. Ja Ci tego zrobić nie pozwolę. Wiem, że mnie kochasz i, jeżeli o Polsce w tej chwili zapomniałeś, to o Steni zapomnieć nie możesz. —

Łzy stanęły mu w oczach.

— Steniu! przebacz, daruj, muszę iść za 10 minut powinienem być na miejscu. Tam będzie mnie oczekiwał jeden z partji, który ma doręczyć pyroksylinę i inny materjał.

— Nie pójdziesz!

— Muszę. —

— Nie pójdziesz!

— Zginę wówczas z ich ręki. —

— Zginiesz z mojej raczej, niżli pozwolę Ci przestąpić próg!

— Ależ Steniu — żegnaj!...

Szarpnął się i chciał uciekać. Wówczas złapałam leżący na stole rewolwer, padł strzał i Bański zwalił się na ziemię..!

Konając wskazał mi na łóżko... Domyśliłam się, że tam musi przechowywać tajne dokumenty spiskowców.

Znalazłam te oto dokumenty, które panu złożyłam...

Oto wszystko, co miałam do powiedzenia.

Dodam tylko jedno.

— Polska i Chystus w niej poniewierany droższe mi są, niż nawet ten który zabrał mi serce...

Nie mogłam pozwolić, aby on, mój najdroższy był wrogiem Ojczyzny.

Innego wyjścia nie było. Gdybym nawet dała znać policji — byłoby zapóźno.

Armji naszej wyrządziłby krzywdę — na to pozwolić nie mogłam.

Chrystus nie kazał mi zabijać, ale Polska zawoła na mnie w głos.

— Polko! Ratuj mnie...

. . . .

Na ulicy, przed gmachem policji zawrzało jak w ulu, tysiąc serc załomotało mocno, tysiąc dusz zafalowało żarem, tysiąc ust wydało jeden gromki okrzyk:

Wielka Polka!

Z prasy.

Prof. Dr. St. Nowakowski „Kapitan Scott", Tow. Wydawn. „Rój".

A więc nareszcie mamy dobrą, tanią, (30 gr.) ilustrowaną książeczkę podróżniczą, stworzoną przez powołane pióro (autor, obecnie profesor. Uniwersytetu Poznańskiego, przedtem wykladal na katedrze „odkryć geograficznych" w Clark University.) Dzieje wyprawy Scotta w 1912 r. do bieguna południowego, wyprawy zwycięskiej" a mimo to tak tragicznej — to jeden z najwspanialszych rapsodów ludzkości.

Bibljoteczka historyczno — geograficzna „Rój" (Warszawa, Kredytowa 1. P. K. O. 9880)

Nareszcie, w powodzi beletrystycznej, w zalewie marnych przekładów, mamy wydawnictwo, podejmujące tematy podróżnicze i historyczne, podejmujące je w sposób żywy, lecz źródłowy w myśl zasady wydawnictwa: „nie nudzić — ucząc, nie kłamać — bawiąc"

Dokoła tych małych, wykwintnych żółtych książeczek, rezygnujących z krzykliwych okładek i zadawalających się układem graficznym prof. Bartłomiejczyka za to w tekście dających ciekawe ilustracje — skupił się zastęp pierwszorzędnych piór: A więc cykl po 4 do 12 książeczek dają: Jerzy Bandrowski, p. t. „Pioruny i błyskawice Wschodu", docent dr. Górka „Jak umierali wielcy ludzie", prof. uniw. poznańskiego dr. St. Nowakowski „Zdobywcy i odkrywcy świata", Melcer — Rutkowska „Słynni kochankowie", St. Wojtkowicz „Cmentarze na dnie oceanów" wreszcie zaś największy polski pisarz współczesny, Wacław Sieroszewski cykl p. t. „Na szlakach świata", złożony z trzech oddzielnych książeczek.

W bibljoteczce nadto widzimy książki Ejsmonda, Jana Lemańskiego, Sztyrkówny, Leona Choromańskiego, Tuwima, Kazimierza Błeszyńskiego, Leona Bruna i specjalnie dla bibljoteczki piszących b—ci M. i A. Leblond'ów oraz Ireny Briares.

„Oszczędność", tygodnik poświęcony sprawie krzewienia oszczędności w Polsce. Nr. 4-5 zawiera W obronie praw niedocenianych — R. Woydaliński. Parytet gospodarczy — inż. J. Jaskólski Znaczenie Szkolnych Kas Oszczędności (III) — S. E. Bonkowski. Gospodarka samorządów miejskich w świetle budżetu i konieczności oszczędnościowych — Dr. L. Wł. Biegeleizen. Technika propagandy: Krzewienie oszczędności w szkole. Pomoce propagandowe: Ilustrowane ulotki dla młodzieży szkolnej. —

Numer uzupełnia bogata kronika skarbowa i gospodarcza. —

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Bracka 17.